Nr. 307. We Lwowie Sroda dnia 4. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schaler, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Puste frazesy.

Lwów 3. listopada.

Że dyskusja wywołana wynurzeniami księcia Bismarcka nie rychło ustanie, tego można się było spodziewać i o tem wszyscy bardzo dobrze wiedzieli. Zbyt żywotnych one dotykają interesów, nadto jaskrawe rzucają światło na to, co sie dzieje, lub działo za kulisami dyplomatycznemi, aby można było przejść nad niemi do porządku dziennego lub zbyć je kilku ogólnikowemi uwagami. A więc nietylko pragnienie sensacyj, nie sama chęć karmienia czytelników efektownemi rewelacjami, ale istotna potrzeba objaśnienia faktu bądź co bądź nadzwyczajnego z rozmaitych punktów widzenia — a jest ich dużo — powoduje prasę europejską do zajmowania się już od dni kilkunastu niemiecko rosyjskim sojuszem neutralności. I myśmy już w tej sprawie kilkakrotnie zabierali głos, mimo to jednak dzisiaj raz jeszcze do niej wracamy, a czynimy to głównie przez wzgląd na stanowisko zajęte przez sfery urzędowe z tej i z tamtej strony czarno żółtych słupów granicznych

Wiadomo czytelnikom, że w pierwszej chwili po pojawieniu się sensacyjnego artykułu *Hamburger Nachrichten* zapanowały w całych Niemczech osłupienie i konsternacja. Wszyscy z wytężeniem spoglądali na Berlin i zadawali sobie pytanie, co o tem wszystkiem powie rząd? Czekano stosunkowo dość długo, ale nareszcie doczekano się. Rząd przemówił ze szpalt urzędowego *Reichsanzeigera*. Komunikat znamy. Ponieważ nam w całej tej sprawie chodzi przedewszystkiem o względy na politykę międzynarodową, przeto nagana, udzielona pośrednio pierwszemu kanclerzowi rzeszy niemieckiej, nas na razie nie obchodzi, a zajmuje nas przedewszystkiem ustęp końcowy enuncjacji, który dziwne zaiste echo obudził we Wiedniu. Powiada *Reichsanzeiger*, że rząd niemiecki musi się zrzec wszystkiego wyjaśnienia, i wobec wynurzeń ani nie będzie prostował tego co fałszywem, ani uzupełniał tego, co niedokładnem, w przekonaniu, że zaufanie mocarstw w szczerość i wierność niemieckiej polityki nadto silnie jest ugruntowanem, by mogło się zachwiać tego rodzaju odkryciami. Dziwna, bardzo dziwna pretensja! A więc mimo milczące przyznanie, że to wszystko, co książę Bismarck we wściekłości swojej wypaplał, jest prawdą, rząd niemiecki chce, by zaufanie sojuszników się nie zachwiało! Czegoż jeszcze właściwie potrzeba do zachwiania tego zaufania? W tym samym czasie, w którym przymierze przyjacielskie istnieje i w którym sprzymierzeniec z całą ufnością liczy na szczerość i wierność kontrahenta, ten potajemnie i po za tamtego plecyma zawiera sojusz właśnie z tym, przeciw któremu pierwsze przymierze skierowane. Czyż odkrycie takiego faktu nie ma wzruszyć zaufania? Tak chcą nad Sprewą, a z nad Dunaju odpowiadają, że istotnie są tam niezachwiani.

Urzędowy organ ministra spraw zewnętrznych *Fremdenblatt* zabrał głos i po pochwałach dla dzisiejszych polityków niemieckich i po skonstatowaniu, iż obecni kierownicy urzędu kanclerskiego są ludźmi uczciwszymi, aniżeli ci, co przedtem nadawali ton polityce niemieckiej, że nie wierzy, iżby od czasu trwania sojuszu z Niemcami a potem trójprzymierza, była choć jedna faza, w którejby zaufanie sprzymierzeńców było zachwiane lub uzasadnione były wątpliwości co do zamiarów uczestników. Chętnie temu wierzymy — zwłaszcza w odniesieniu do mężów stanu austrjacko-węgierskich. Oni z pewnością wierzyli w szczerość i wierność sprzymierzeńca i nie mieli żadnych powodów do nieufności z tej prostej przyczyny, bo nie mieli pojęcia o tem, co się po za ich oczyma dzieje i co ich sojusznik w tajemnicy robi. Błogosławieni ubodzy na duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.. Ale dzisiaj? Dzisiaj chyba wiedzą, jakiego mieli przyjaciela i sojusznika, a mimo to zaufanie nie zachwiane. To przecież rzecz dziwna!

Dalsze deklamacje organu ministerjalnego po prostu pozbawione racji i sensu. „Tego rodzaju przymierza, które dotyczą największych interesów miljonów ludu, które zabezpieczają pokój przez lat dziesiątki i wobec wszystkich dokumentują swoją siłę zachowawczą, nie spoczywają na podstawie taktycznych ciągów szachowych i chwilowych inspiracyj poszczególnych mężów stanu Opierają się one na ludach, których interesa i uczucia urzeczywistniają a strzegą ich monarchowie, których wierność i wiara wzniosła są ponad wszelką wątpliwość, bo zgodne są z ich najświętszymi obowiązkami wobec własnych ludów!" Jako frazes stylistyczny dla organu półurzędowego, może to dobrze i pięknie powiedziane, ale nikt nam chyba nie wmówi, że w takich górnolotnych ogólnikach i komunałach mieści się także jakaś treść i wartość polityczna. Skąd się wziął sojusz między Austro-Węgrami a Niemcami? Jak powstało potem trójprzymierze? Czyż one nie są dziełem chwilowych inspiracyj mężów stanu? Czyż książę Bismarck, twórca tych przymierzy i z pewnością najkompetentniejszy ich znawca nie powtarzał tysiąc razy, że zwrócił się ze swoją miłością ku Austrji, bo nad Newą dostał kosza? Po cóż więc mówić i pisać o interesach i uczuciach miljonów ludu, które z takimi sojuszami chyba bardzo mało mają wspólnego. Co się zaś tyczy monarchów, ich osoby usunięte są w pod dyskusji. Mogłaby ona bowiem przybrać kierunek niezbyt może dla niektórych sfer upragniony, gdybyśmy na przykład dzisiaj chcieli się zastanawiać nad tem, jakie stanowisko wobec dwulicowej i zdradzieckiej polityki pierwszego kanclerza Niemiec, zajmował pierwszy Niemiec cesarz, Wilhelm I. On chyba wiedział o machinacjach bismarkowskich, a jeżeli wiedział, czy i jego wiara i jego szczerość wyższe ponad możliwość podejrzenia? Są pewne sprawy, których i najpiękniejszymi frazesami załatwić nie można, zwłaszcza jeżeli one — puste.

* * *

W dalszym ciągu mamy jeszcze do zanotowania w tej kwestji:

Hamb Nachr. w artykule pod tytułem: „W sprawie traktatu rosyjskiego" uważają ten traktat za jedną z najdonioślejszych zdobyczy niemieckiej dyplomacji i mówią w dalszym ciągu: „Nie możemy zgodzić się na to, jakoby przez zawarcie trójprzymierza ustał wszelki kontakt z Rosją, jak również nie wierzymy, aby podzielali to zdanie nasi dwaj spólnicy w trójprzymierzu. Kontrassekuracja z Rosją nie była im ani nieznaną, ani chyba sprzeczną z ich życzeniami. Wobec dowodu, opartego na aktach, że traktat rosyjski prysnął za rządów Capriviego, nie może się ostać żadne nieuczciwe oszczerstwo, rzucane na niemiecką politykę z czasów Wilhelma I. Uważalibyśmy za słuszniejsze, aby sfery urzędowe, tak jak w sprawie sfałszowania depeszy emskiej, przeprowadziły na podstawie aktów stwierdzenie prawdy i sądzimy, że jeszcze i teraz byłoby to wskazanem."

Wreszcie oświadcza organ księcia Bismarcka: „Istnieje wiele bardzo szacownych pism, które tak jak my sądzą przeszłość sprawiedliwie, ale dzienniki oficjalne i przez rząd inspirowane do nich nie należą. Caprivizm panuje tam ustawicznie, pomimo usunięcia się samego założyciela. Ks. Bismarckowi odmawia się konstytucyjnego prawa wolnego wypowiadania przekonań, nawet wtedy, kiedy robi z niego użytek we własnej obronie, tak, jakby umiejętne kierowanie machiny państwowej przez jedno pokolenie dawało powód do pozbawienia go wymienionego prawa."

Odczyt Spasowicza.

Z pism rosyjskich. które w dalszym ciągu do Lwowa nadeszły, tylko *Warszawskij Dniewnik* zajmuje się odczytem Spasowicza — a raczej tym jego przykrym ustępem, który odnosi się do Polski i jej stosunku do Rosji. Rzecz prosta, że *Dniewnik* w lot pochwycił enuncjację tego rodzaju i wysnuł z niej wnioski w duchu eksterminacyjnej polityki Rosji wobec Polaków. Oto co pisze warszawski organ rosyjski: „W zakończeniu swego referatu powiedział p. Spasowicz, iż „państwo polskie minęło bezpowrotnie, a sama Polska stała się żywą częścią państwa rosyjskiego i jako taka wymaga z jednej strony bezstronnego badania swej przeszłości, a z drugiej sama oddaje swoje siły na rozwiązanie ogólno-państwowych zadań".

„Ta część referatu — pisze *Wars. Dniewnik* — odczytanego w Petersburgu w obecności licznych słuchaczy, naturalnie w tym celu, aby prasa oświadczenie to jak najwięcej szerzyła, zasługuje na uwagę ze względu na śmiałość, trzeźwość i szczerość.

„Przedewszystkiem ze względu na śmiałość tego oświadczenia, gdyż nie podlega wątpliwości, iż w zagranicznej prasie polskiej podniesie się groźna burza protestu i gniewu ze strony wszystkich polityków, różnych gatunków i barw, dotychczas przeżuwających coraz więcej tępiejącymi zębami niestrawny pokarm patrjotycznej opozycji *quand-même*, połknięty przez nich w początkach lat sześćdziesiątych. Powiedzą nam może, że nie potrzeba szczególnej śmiałości, aby zlekceważyć tych krzykaczy, ochrypłych z próżnego wysiłku przekrzyczenia głosu prawdy, rozumu politycznego i historycznego doświadczenia, należy jednak pamiętać, że tym zakordonowym kapelmistrzom wtórują gdzieniegdzie odgłosy, nieuchwytne w prasie, ale tem nie mniej dokuczliwe, z którymi nie można się nie liczyć, nie można nie pić z gorzkiej czary podejrzeń, wymyślań i oszczerstw.

Oświadczenia szanownego uczonego i prawnika nie można przyjąć inaczej, jak z uznaniem ich zupełnej szczerości, nietylko dlatego, iż wypowiedziane zostały publicznie, ale i dlatego, że wygłosił je człowiek nauki i wieloletniego doświadczenia, doskonale znający wartość i znaczenie publicznie wypowiedzianego słowa i tę odpowiedzialność, jaką ono wkłada na tych, którzy decydują się mówić *nietylko za siebie, ale i za wielu innych.* A słowa Spasowicza niewątpliwie wypowiedziane były przez niego w tem przekonaniu, że mówi w imieniu wielu, bardzo wielu jednakowo z nim myślących i, że jeżeli teraz zostały wypowiedziane, znaczy to, że czas na to już nadszedł.

Każdy owoc ma swoją porę; chcemy wierzyć, że p. W. D Spasowicz nie omylił się i że tych owoców w społeczeństwie polskiem dojrzało już tyle, że nadszedł czas spróbowania ich. Ani jeden z poprzedników jego na ciężkiej drodze polepszenia stosunków rosyjsko-polskich nie mówił tak jasno i stanowczo, a pozostaje tylko pragnąć, aby to słowo pokoju i zjednoczenia wypowiedziane było w dobrą godzinę."

Tyle *Warszawskij Dniewnik*.

Czyżby p. Spasowicz — tak wytrawny historjozof i myśliciel — nie wiedział, że te słowa, będące w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko trawestacją pamiętnej odpowiedzi cara Aleksandra II., do deputacji polskiej w Warszawie „Precz z marzeniami!.." — że słowa takie — powtarzamy — muszą w prasie rosyjskiej wywołać tego rodzaju zjadliwe uwagi, że publicyści rosyjscy, pracujący gorliwie w duchu carskiej polityki — która ma przecież zagładę imienia polskiego na oku, — będą się odtąd zasłaniali powagą jego nazwiska, będą się nań ustawicznie powoływali, będą temi słowami bryzgać w oczy społeczeństwu polskiemu? Nie!... Pomimo, że *W. Dn.* w formie apodyktycznej pisze, iż w mowie będąca enuncjacja wyszła z ust Spasowicza, nie możemy, nie chcemy w to uwierzyć! Trudno nam pogodzić się z myślą, aby człowiek, będący bądź co bądź chlubą polskiej nauki, tak lekkomyślnie zrywał z całem swem społeczeństwem, aby dla złudnych teoryj o jakiemś porozumieniu się z Rosją despotyczną, wyzywał przeciw sobie opinję i serca całej polski współczesnej i potomnej! Dlatego nie wykluczamy jeszcze ewentualności, że *Warsz. Dniew.* nie na podstawie autentycznego sprawozdania z odczytu. lecz tylko owego nieszczęsnego telegramu w *Kurjerze Warszawskim* pospieszył ze swemi elukubracjami i dla tego wypowiedzenie ostatniego naszego słowa o Spasowiczu odkładamy do chwili, kiedy odczyt jego zostanie bądź to w *Kraju* petersburskim, bądź w innem jakiem piśmie dosłownie ogłoszony. Sądzimy, że to niebawem się stanie — bo bezwarunkowo stać się powinno.

Młoda Armenja.

Ze strony bardzo poważnej odbieramy pismo w sprawie naszego artykułu o ruchu narodowym wśród młodzieży ormjańskiej. W piśmie tem brzmi jakby odgłos żalu do nas za ów artykuł, o którym autor błędnie sądzi, jakoby miał na celu zdyskredytowanie Ormjan w oczach polskiego społeczeństwa. Otóż tak nie jest: spełniając obowiązek publicystyczny, zaznaczyliśmy jedynie objaw charakterystyczny. który Ormjanom zaiste ubliżyć nie może. Wypowiedziawszy to zastrzeżenie, podajemy poniżej pismo, o którem mowa:

„Wszystkich Ormjan katolików w Galicji i na Bukowinie, jak daleko sięga djecezja ormjańsko katol., liczą zaledwie na 3 000, z czego na Kuty przypada około 1 000, a na Lwów około 200. Szyzmatyków Ormjan nie liczymy, ci bowiem z nielicznymi wyjątkami pozostają w Suczawie lub w jej pobliżu, a z innymi współrodakami nie wchodzą w styczność.

Te 3.000 osób, rozrzucone w 10 parafjach na przestrzeni od Lwowa do Suczawy, mają jedną tylko spójnię — obrządek ormjański; powtarzam obrządek, bo język ormjański w Austrji istnieje prawie już tylko w liturgji.

Wprawdzie w Kutach nieliczna garstka starszych Ormjan ze sfer mieszczańskich przechowała tradycyjnie ten język, mowa ich jednak podawana z ust do ust, z ojca na syna, nieuczona w szkołach, bez gramatyki i bez wzorów stylu, wykoszlawiona jest tak, że ją chyba porównać można z niemczyzną w żargonie żydowskim. Kler zaś uczy się języka liturgicznego o tyle tylko, o ile to do zrozumienia rytuału i modlitw jest konieczne.

O władaniu językiem ormjańskim zarówno u kleru, jak i u świeckich Ormjan bez szkół, bez książek i bez możności ćwiczenia się praktycznie, nawet mowy nie ma. Kazania, jako też wszystkie inne obrzędy dodatkowe, śpiewy kościelne etc. są wyłącznie polskie i to od przeszło stu lat.

Gazety, o których mowa, przychodzą rzeczywiście, są to jednak rzadkie okazy, zaledwie kilkanaście numerów na rok, a i to tylko dla kilku osób zrozumiałe.

O ożywionej korespondencji z Armenją nic nam nie wiadomo, nie możemy zatem nic o tem mówić. Natomiast 2000 złr. zebrane w drodze składki dla ofiar prześladowania tureckiego. ograniczają się niestety do 100 złr. tylko. Współczucie dla tych ofiar okazują nietylko Ormjanie tutejsi, lecz i wszystkie narody chrześcijańskie, a tylko ubóstwo kraju naszego jest przyczyną że współczucie to tak skromnym datkiem udowodniliśmy.

Zresztą w tem wszystkiem jeszcze trudno dopatrzeć się irredenty, a owe „separatystyczne" dążności wyląść się mogły chyba w głowach niedowarzonych młodzików, którzy nie mogąc czem innem, chcą zaimponować w publicznym lokalu niezrozumiałym językiem, aby zwrócić na siebie uwagę mających uszy ku słuchaniu.

Czyż można na serjo traktować irredentę Ormjan, którzy w liczbie 3000 rozrzuceni na przestrzeni dwóch krajów koronnych nie znają nawet języka swojego! Czyż Ormjanie nie dość dali dowodów od wieków swego patrjotyzmu, lojalnego postępowania i miłości ziemi polskiej!

Czy można im z historji Polski zarzucić choćby jeden czyn niepatrjotyczny, czy byli między nimi kiedy zdrajcy, oszuści, zaburzyciele spokoju publicznego? Czy nie oni osiadłszy przed 5 wiekami na Rusi podnieśli tu handel i przemysł? Kto narażając życie i mienie swe wykupywał jeńców z jasyru tureckiego i tatarskiego?

A i dziś czy potrzeba wymieniać osobistości duchowne lub świeckie, tak zaszczytnie znane z patrjotyzmu i pracy dla dobra publicznego! Sam autor przecie przyznaje, że na Bukowinie Ormjanie podtrzymują żywioł polski.

Ormjanie polscy nie wstydzą się ani swej narodowości, istniejącej chlubnie w dziejach od zamierzchłych czasów, ani obrządku, który miastu naszemu daje zaszczyt wyłączny na cały świat, posiadania trzech stolic biskupich razem. — ale irredentystami na ukochanej przez nich ziemi polskiej i wśród społeczeństwa, z którem się od wieków zlali — nie będą!"

Zamieszczając to pismo przez wzgląd na źródło jego pochodzenia, konstatujemy raz jeszcze, że tendencją naszego artykułu nie było i nie mogło być podawanie patrjotyzmu Ormjan w podejrzenie — konstatowaliśmy jedynie — czego i szanowny autor pisma nie przeczy — że ruch nacjonalny wśród młodzieży istnieje, a nie dziwimy się bynajmniej, że młodzież narodu, mającego wieki przeszłości za sobą, kocha rodzinny język, pielęgnuje go i w mowie potocznej stara się go używać.

Korespondencje.

Ateny 24. października.

(Walki w Macedonji. -- Bitwy pod Kalambokia i pod Djawato.— Groźba Karabeli.—Nowa organizacja milicji macedońskiej — Walka o klasztory).

Walka w Macedonji wre na dobre, a w ostatnich dniach otrzymaliśmy o utarczkac

(15)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza

(Ciąg dalszy.)

— Gregson ma zupełną słuszność — rzekł Lestrade. — Dotychczas obydwaj staraliśmy się napróżno dotrzeć do prawdy, a jeżeli rzeczywiście, jak pan twierdzisz, posiadasz wszystkie dowody w ręku, to spodziewam się, iż nie będziesz pan dłużej zwlekał i powiesz nam, co się święci.

— Najważniejszą rzeczą wydaje mi się jest, uczynić zbrodniarza nieszkodliwym — aby nie popełnił więcej jeszcze morderstw.

Pomimo takich nalegań ze wszystkich stron zdawał się Holmes niezdecydowany, co ma uczynić Ze zmarszczonemi brwiami, z głową spuszczoną na piersi, chodził po pokoju tam i z powrotem, jak było jego zwyczajem, gdy chodziło o stanowczą decyzję. Nagle stanął przed nami

— Już żadne morderstwo więcej tutaj spełnionem nie będzie, o to możecie panowie być spokojni — rzekł z całem przekonaniem. — Pytacie mnie panowie o nazwisko mordercy — to znam; tak, co jest ważniejszem, w najkrótszym czasie spodziewam się dostać go do rąk. Wszystkie zarządzenia w tym celu są już gotowe, wykonanie ich jednak wymaga wielkiej oględności, mamy bowiem do czynienia z niesłychanie śmiałym człowiekiem, który jest zdecydowany na wszystko. Nie brakuje mu także i pomocnika, który jest tak samo nie w ciemię bity jak on sam — na to mam dowody. Dopóki ten człowiek nie przeczuwa, że go się obserwuje, możliwą jest rzeczą dostać go w nasze ręce. Jeżeli zaś powziął jak najmniejsze podejrzenie, to przyjąłby natychmiast inne nazwisko i wśród tych pięciu miljonów mieszkańców tego wielkiego miasta zniknąłby bez śladu. Nie chciałbym obu panów dręczyć, wydaje mi się jednak, że policja w obec tego człowieka jest bezsilną. Dlatego też nie prosiłem panów o pomoc i wolę raczej naganę i odpowiedzialność przyjąć zupełnie na siebie, jeżeli sprawa się nie uda. W każdym razie przyrzekam panom, iż dam wam znać, skoro się tylko upewnię, iż moje plany nie będą narażone na szwank.

Obydwaj policjanci nie wydawali się tem zapewnieniem bardzo zadowoleni i wogóle wcale nie byli zbudowani lekceważącem zdaniem mego towarzysza. Gregson zaczerwienił się aż po same skronie, a oczy Lestrade'a błyszczały z gniewu i ciekawości. Nie znaleźli jednak czasu na wypowiedzenie swego zdania, gdyż w tej chwili zapukał ktoś do drzwi i naczelnik obszarpanych ochotników policyjnych, młody Wiggins, w swej własnej, niepozornej osobie wszedł do pokoju

— Chciałem tylko zameldować. proszę pana — rzekł, prostując się po wojskowemu — że sprowadziłem dorożkę. Stoi na dole i czeka.

— Brawo! — zawołał Holmes zadowolony i z szuflady komody wydobył parę stalowych kajdanek. — Spojrzcie tylko panowie, jak sprężyna zapada, w jednej chwili siedzą mocno. Dlaczego właściwie tego systemu nie używają w policji?

— Stary system spełnia swe przeznaczenie aż nadto dobrze — odparł Lestrade, — główna rzecz pozostaje zawsze ta, aby mieć w ręku tego człowieka, któremu ma się je założyć.

— Zapewne, zapewne — potwierdził Holmes z uśmiechem. — Słuchajno Wiggins, poproś dorożkarza, aby wszedł tutaj na górę i pomógł ci znieść ten kuferek.

Zdziwiło mnie to, że mój towarzysz wybierał się w jakąś podróż, gdyż przedtem nie wspominał mi o tem ani słówkiem. W pokoju stał mały kuferek ręczny, który teraz wyciągnął na środek i zaczął go zamykać. Był jeszcze tem zajęty i klęczał na podłodze, gdy wszedł do pokoju dorożkarz.

— Moglibyście mi może silniej ściągnąć rzemienie? — zapytał, nie odwracając głowy.

Dorożkarz przystąpił zgryziony i wyciągnął ręce po rzemień. W tej chwili dał się słyszeć ostry, metalowy dźwięk i jednocześnie Sherlock Holmes skoczył jak oparzony w górę.

— Moi panowie — zawołał z błyszczącemi oczyma — przedstawiam wam tutaj Jeffersona Hope, mordercę Enocha Drebbera i Józefa Stangersona.

Wszystko się stało z taką szybkością, że zaledwie pozostał nam czas na opamiętanie się, przypominam sobie jednak jeszcze dokładnie tryumfujący wyraz w wzroku i tonie głosu Holmesa i ogłupiałą, a jednocześnie wściekłą minę dorożkarza, gdy spoglądał na kajdanki, które go trzymały na uwięzi jak sztuką czarodziejską.

Staliśmy niemi jak posągi, ale tylko przez chwilę, gdyż nagle więzień wydał z siebie okrzyk dzikiej wściekłości, z potężną siłą wyrwał się z rąk Holmesa i pobiegł ku oknu; szkło i ramy pękły na tysiące kawałków, gdy uderzył w okno całą swoją postacią. Zanim jednakże mógł wypaść, skoczyli Lestrade, Gregson i Holmes jak psy gończe na swoją zdobycz; wciągnęli go do pokoju z powrotem i teraz rozpoczęła się straszliwa walka. Co chwila udawało mu się strząsnąć z siebie wszystkich nas czterech; z siłą olbrzymią szaleńca bronił się przeciw swoim napastnikom. Strzaskane szyby poraniły mu twarz i ręce okropnie, ale upływ krwi nie osłabił bynajmniej siły jego oporu. Dopiero, gdy Lestrade zręcznym ruchem chwycił go obiema rękami za kołnierz i o mało go nie udusił, uznał, iż wszelka próba wymknięcia się nam pozostanie bezowocną. Dla zabezpieczenia się związaliśmy mu jeszcze nogi i dopiero teraz odetchnęliśmy.

— Dorożka jego stoi jeszcze na dole, skorzystamy z niej zaraz, aby go zawieść na policję — przerwał Sherlock Holmes milczenie. — A teraz moi panowie, gotów jestem odpowiadać wam na wszystkie wasze pytania. Moja tajemnica przestała nią być i nie macie potrzeby obawiać się. abym wam odmówił jakiegoś wyjaśnienia.

Koniec części pierwszej.

Część druga.

W krainie świętych.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

W pustyni soli.

We wnętrzu stałego lądu Ameryki północnej leży pusta, niegościnna okolica, która przez setki lat była niepokonaną przeszkodą dla każdego postępu cywilizacji. Ta wielka pustynia, odgraniczona od świata na północy przez rzekę Yellowstone, przez rzekę Colorado zaś na południu, rozciąga się od Sierra Nevada aż do Nebraski, a cisza panuje nad nią śmiertelna. I tutaj nie króluje jednostajność w naturze — wysokie góry śnieżne następują po opustoszałych dolinach, rwące rzeki i strumienie pędzą przez rozpadliny skalne, nieskończone zda się płaszczyzny, które, zima zamienia w olbrzymie pola śnieżne, pokryte są w lecie szarym całunem solnego, alkalicznego pyłu — ale straszniejszej, smutniejszej okolicy nie znajdzie na całym świecie.

Kraina ta zgrozy jest bezludną. Pojedyncze oddziały Indjan ze szczepu Pawnee lub czarnonogich przeciągają po niej coprawda od czasu do czasu, poszukując nowych terenów polowania, ale nawet i dzielni czerwonoskórcy tryumfują, gdy ujrzą te straszne płaszczyzny solne po za sobą i mogą znowu puszczać się z wiatrem w zawody po ukochanych stepach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

powstańców z wojskami tureckiemi następujące doniesienie: Oddział pod dowództwem kapitanów Takiego, Brufy i Jorganda urządził zasadzkę na wojsko tureckie na drodze z Ohrydy do Porlepe i pod Kalambokią zadał mu ciężkie straty. Dziewięćdziesięciu zabitych zostawili Turcy na pobojowisku, powstańcy tylko jednego. Następnego dnia powstańcy wysłali 7 żołnierzy z poleceniem, aby pogrzebali owego powstańca. Żołnierze zabrali się do pracy i gdy grób był wykopany i wszystko gotowe do pogrzebu, zjawił się nagle silny oddział turecki i zaatakował tę garstkę powstańców. Grecy bronili się długo strzelając z poza drzew i poza wału ziemi wydobytej z grobu, a gdy im ładunków zabrakło, poddali się i zostali wzięci do niewoli i odprowadzeni do Ohrydy. W dwa dni później wysłano tych jeńców pod eskortą, liczącą 30 żołnierzy, z Ohrydy do więzienia w Bitoleji. Powstańcy uwiadomieni o tem napadli pod Djawato na konwój turecki, zabili 13 żołnierzy, 17 wzięli do niewoli, a eskortowanych przez nich więźniów uwolnili. Z tych 17 jeńców wypuścili zaraz na wolność 10 polecając im, by uwiadomili swe władze, że powstańcy gotowi są wypuścić i resztę jeńców w zamian za 7 karabinów, które Turcy odebrali owym siedmiu powstańcom, napadniętym przy grzebaniu swego zabitego towarzysza broni. Turcy wieczorem tego samego dnia karabiny odesłali, a powstańcy wypuścili jeńców na wolność.

Oddział kapitana Lepimoti'ego, złożony z 18 ludzi, został napadnięty przez silny oddział turecki i w puch rozbity. Lepimoti jednak tak dzielnie się bronił, iż Turcy zostawili 50 żołnierzy zabitych na pobojowisku. Oddział kapitana Jakni'ego odniósł nad Turkami świetne zwycięstwo pod miastem Selfidże. Bliższych szczegółów o tej bitwie dotychczas nie ma.

Rabunki i wszelkiego rodzaju nadużycia, jakich dopuszcza się wszędzie milicja turecka, złożona z Albańczyków, znanych pod nazwą Gagów, oraz szczepy muzułmańskie Baladesów i Koniarów, jątrzą nadzwyczaj ludność chrześcijańską, która coraz nowych sił dostarcza powstańcom. Powstanie wskutek tego coraz szersze przybiera rozmiary.

Dzięki energji kapitana powstańców Karabeli, chrześcijańscy mieszkańcy m. Grewena uniknęli rzezi. Po zwycięstwie Karabeli nad wojskami tureckiemi, o czem doniosłem w poprzednim liście, przywieziono do Greweny przeszło 200 trupów, zabitych w potyczce żołnierzy tureckich. Na widok tych trupów ludność muzułmańska Greweny poczęła się burzyć i gotowała się z zemsty do rzezi chrześcijan. Karabela przewidując to, zawiadomił władze tureckie, że całe miasto puści z dymem, jeżeli jeden włos spadnie z głowy chrześcijanina. Groźba poskutkowała, spokoju nie zamącono.

Przed kilku dniami odbyło się zebranie naczelników ruchawki powstańczej. Na zebraniu tem postanowiono podzielić Macedonię na 41 obwodów powstańczych, z których 12 będzie głównymi, a reszta ma zostawać pod ich rozkazami. Zebranie to odbyło się w okolicach Anaselicy. Naczelnik każdego obwodu ma obowiązek czuwać nad porządkiem i bronić ludność miejscową przed napadami i nadużyciami tak ze strony Turków, jako też Bułgarów. Wszyscy zaś naczelnicy razem mają być ślepo posłuszni naczelnej władzy powstania, nieznanej nikomu, od której atoli otrzymują ustawicznie rozkazy i której przedkładają sprawozdania ze swych czynności.

Natychmiast po powzięciu powyższej uchwały każdy z naczelników udał się na wyznaczone mu stanowisko, celem zajęcia obronnej pozycji, która równocześnie ma być jego leżem zimowem. Wszyscy mają obowiązek wstrzymywać się od napadu na wojska tureckie i tylko w razie napadu z ich strony bronić się, co się zaś tyczy bandytów bułgarskich, grasujących w niektórych miejscowościach, powinni o ile możności jak najprędzej znieść ich i uwolnić kraj od ich napadów. Podobno organizacja taka, tworząca rodzaj milicji żandarmskiej, istniała już w Macedonji za czasów sułtana Sulejmana, ale później za czasów sułtana Mahmuda została zniesiona. Teraz Macedończycy mają nadzieję, że rząd turecki nie będzie stawiał wielkich przeszkód utworzeniu się tej organizacji, nielegalnie przez Mahmuda zniesionej, a w razie, gdy zatwierdzi jej legalność, powstanie upadnie samo przez się. Jednemu z naczelników obwodu udało się ująć i sprzątnąć dwóch zbójców bułgarskich, którzy od wielu miesięcy byli plagą tak dla ludności chrześcijańskiej jak i tureckiej. Miejscowe władze tureckie wielce zadowolone były z tego resultatu.

Po udzieleniu przez rząd turecki beratów biskupom bułgarskim, wiele monasterów, będących własnością grecką, zostało gwałtem zagrabionych, przy pomocy Turków, przez schizmatycki kler bułgarski. Obecnie powstańcy przy każdej nadarzonej sposobności zaczynają rewindykować swe prawa. Przed kilku tygodniami w monasterze Prespa odbywał się jarmark. Trzej czerńcy bułgarscy, zamieszkali w tym monasterze, postanowili w dniu tym urządzić wielką uroczystość, na którą zaprosili okoliczną ludność. W chwili, gdy popi już chcieli rozpocząć cerkiewne ceremonje, zjawił się Taki ze swoim oddziałem, wypędził czerńców i zagroził im śmiercią, jeśliby kiedy usiłowali przemocą wtargnąć do klasztoru. Na miejsce wypędzonych Bułgarów wprowadzono trzech popów greckich, którzy tu natychmiast odprawili nabożeństwo, z czego bardzo licznie na jarmark zgromadzona ludność wielce była zadowoloną. Jest to niezbity dowód, że Grecy macedońscy wcale nie sprzyjają sztucznie wytworzonej propagandzie bułgarskiej i niszczeniu tradycyj historycznie utwierdzonych.

Z. Mineyko.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 4. listopada.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt p. R. Gostkowskiego: „Jak powstaje prąd galwaniczny."

Teatr hr. Skarbka: „Miljony", komedja Henryka Meilhaca. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Delegatem do rady zawiadowczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wybrano z dawnego okręgu bocheńskiego p. Marjana Dydyńskiego.

Kalendarz. Środa (4): Karola Bor. Wschód słońca o godzinie 6. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 29.

Mianowania. Komisarz skarbowy dr. Adam Krotbowski został zamianowany ministerjalnym wicesekretarzem. Rewident rachunkowy Gracjan Tabłowski zamianowany radcą rachunkowym w etacie osobowym ministerstwa skarbu.

Deputację ogzekutorów podatkowych pod przewodnictwem p. Długoszewskiego przyjmował onegdaj ks. Sanguszko, który wyraził się, że niektóre punkta w petycji podane są słuszne i, że się w sprawie rozpatrzy i o ile możności ją poprze.

Wskutek nagłego wyjazdu p. Korytowskiego deputacja u niego być nie mogła. Deputacja ta udaje się do Wiednia celem wniesienia petycji u cesarza i władz.

Awans listopadowy w armji. W kawalerji rotmistrzami I. klasy mianowani: Zdenko Pokorny z 11 p. drag. do 6 uł., Karol Heiss z 3 p. drag. do 11 uł., Aleks. Jovicić z 5 p. drag. do 8 uł., Michał Dębicki z 13 p. uł. do 12 huz., Włodz. Wilczyński z 15 p. drag. do 11 uł., Edward Fischer z 13 p. drag. do 4 uł., K. Schamall 33 p. art. dyw., Jerzy Lonczarski 28 p. art. dyw., J. Tieber 2 p. art. fort., Milutin Kaiganić 3 p. art. fort., Emil Strnad i August Wartalot 2 p. art. fort.

W pionierach: Ludwig Latocha z 10 b. pion. do 45 pp., Artur Ban-Zel z 12 bat. pion. komendantem 1 bat. pion., Karol Rihlik z 4 p. uł. komendantem oddziału kolej. przy komendzie 11 korp.

W jener. sztabie kapitanami I kl.: Kaltenborn Ferd. z 10 bat. pion. do 6 strzel., Haas Karol z 9 pp. do 70 pp., Schieffner August 56 pp., Rudel Rudolf 20 pp., Lettowsky Feliks 13 bat. strz., Schamschula Rudolf z 41 pp. do 57 pp.

W piechocie kapitanami I. klasy: Schubert Jan 45 pp., Beran Juljusz 55 pp. [illegible] Maks. 20, Czapek Robert 10, Schneck Wilhelm 41, Bogusz Ludwik 20. Strach Wiktor 10, Müller Karol 24, Zobel Karol 90, Goppald Karol 95, Benedik Franc. 10, Bischitzky Alfred 40, Czansky Franc. 55, Dültz Emanuel 55, Stągel Jan 90, Siemens Fryd. 13, Urbański Franc. 56, Kukaczka Fryd. 95.

Kapitanami II. klasy: Tomaszkiewicz Karol 14, Kammer Franc. 77, Dzięciołowski Wojciech 57, Rezniczek Józef 89 Kleinberg Karol 15, Strohmer Karol 45, Satke Jan 89, Trexler Feliks 57, Damaszka Franc. 13, Huszthy Fryd. 58 Staszkiewicz Karol 87, Bozdech Franc. 13, Jungwirth Rudolf 45, Siegel Juljusz z 90 do 71, Heider Maur. z 10 do 59, Schwanda Emil 77, Laszek Henryk 40.

Kapitanami drugiej klasy w piechocie: Franciszek Kammer 77, Juljusz Melnoy-Mierzwiński 34, Wojciech Dzięciołowski 57, Józef Rezniczek 89, Karol Kleinberg 15, Leopold Piringer z 96 do 57, Jan Satke 89 Feliks Treksler 57, Franciszek Damaska z 79 do 13, Fryderyk Huszthy z 73 do 58, Karol Staszkiewicz 57, Włodzimier Reutter z 1 do 24, Franciszek Vosdech 13, Aleksander Jabłoński w bośniackim 1 pp., Ferdynand Tarnawski w szkole kadeckiej w Königsfeldzie, Rudolf Jungwirth 57. Juljusz Siegel z 90 do 71, Maurycy Heider z 10 do 59, Emil Schwanda 77, Henryk Laschek 40. Karol Haas 70, Wacław Schönauer 24, August Schifner 56, Rudolf Rudel 20, Rudolf Schamschula 57. oraz oficerowie jeneralnego sztabu Oskar Heimereich 21 p. dyw. artylerji i Feliks Lettowski 13 bat. strzelców.

Porucznikami w piechocie: Ludwik Eylardi z 56 do 98, Hugo Kollert 55, Rudolf Hackel 13, Karol Kautsky 80, Fryderyk Galiasch 90, Ignacy Plesch 58, Fryderyk Sachse 13, Rudolf Weber 45, Józef Horak 56, Maksymiljan Schönowsky 55, Ryszard Auer 56, Ludwik Fest 30, Leon Krakowska 90, Jan Schmidt 20, Robert Weiss 30 Teodor Hyra 9, Stanisław Grabowski 88, Józef Klimt 57, Zdzisław Zelniczek 20, Edward Lonek 41, Wincenty Haas 24, Wiktor Nowotny 24, Ludwik Dirmoser 45, Adolf Pouthe z 30 do 49, Rudolf Traznik 95, Rudolf Gartner 77, Emil Smitka 15, Józef Dumek 40, Teodor Werdan z 41 do 67, Juljusz Kikal 20, Emil Skabrot 41, Franciszek Stocek 10, Władysław Frydman 58, Edward Wereszczyński 55, Michał Dawidowicz 80, Oktawjan Pieroczyński 15, Jerzy Grasel 45, Ignacy Gibis 9, Wacław Jirasek 24, Ryszard Birnbacher z 77 do 93, Stanisław Mroczkowski 16, Władysław Brodziński 24, Józef Eyweling 41, Jan Słupski 20, Karol Hedenetz 57, Jan Czech 95, Józef Houzik 40, Antoni Vodicka 20, Adolf Gloger 57, Karol Ruziczka 40, Stanisław Biesiadecki 49, Florjan Knobloch 45, Feliks Misiągiewicz 58, Rudolf Czerny 95, Adam Ropczyński 80, Kamil Sobotka 15, Franciszek Igler 56, Michał Lekes 13, Eugenjusz Kajetan w łobzowskiej szkole kadeckiej, Ryszard Chlapek 57, Jan Bachrach 77, Ferdynand Richter 45, Franciszek Złotohlavek 58 Juljusz Hayek 57, Franciszek Kabrer 24, Władysław Adadamicka 80, Karol Kuhn 10, Wilhelm Kreibich 58.

Stypendja. Wydział centralny „Rodziny" przyznał na rok 1897 następujące stypendja po 60 zł.: Hauptfleischowi Marjanowi, uczniowi IV. kl. szkoły ludowej we Lwowie; Kukuli Eugenjuszowi, uczniowi szkoły ślusarstwa w Stryju; Przeworskiemu Władysławowi, uczniowi II. kl. gimn. w Przemyślu; Kajetanowi Ritthalerowi, uczniowi ślusarstwa w Złoczowie i Stanisławowi Szturmie, uczniowi ślusarstwa w Gródku. Nadto udzielił wydział jednorazowych datków na cele naukowe po 20 zł.: Düringowi Karolowi ze Sokala i dzieciom Marji Szymańskiej ze Stryja.

Budowa nowego dworca. W sobotę odbyła się rozprawa ofertowa w tutejszej dyrekcji kolei co do I. serji odnośnych robót. Preliminowane koszta tych robót wynoszą 800 000 zł.

Oferty wniosło 11 firm, a mianowicie z opustem z ceny fiskalnej: 1. Lewiński $1\frac{1}{2}\%$, 2. Halpern i Sp. $1\frac{1}{2}\%$, 3. Bauer 5%, 4. Szymberski i Breiter $5\frac{2}{10}\%$, 5. Reininger i Sp. $6\frac{8}{10}\%$, zaś nadwyżki po nad cenę fiskalną żądali: 1. Koller i Knesek 5%, 2. Radwański i Sp. $8\frac{5}{10}\%$, 3. Ziembicki $10\frac{6}{10}\%$, 4. Tauber $12\frac{5}{10}\%$, 5. Uderski i Sp. 17 7%, 6. br. Łubieński i Berggrün 18 6%.

Dr. Wład. Abraham, prof. prawa kanonicznego w uniwersytecie lwowskim, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Rzymu w towarzystwie dra Aleks. Winiarza, niedawno habilitowanego docenta tut. uniwersytetu i p. Kałena z Krakowa. Panowie ci składają ekspedycję delegowaną przez akademję umiejętności w Krakowie dla badania źródeł do prawa polskiego w wiekach średnich, w archiwach watykańskich. Prace naukowe ekspedycji potrwają około pół roku.

Sprawy ruskie. Księża ruscy mają swe półroczne zebrania tak zwane soborczyki, na których bywają omawiane rozmaite aktualne kwestje religijne. Z kilku dekanatów zgłoszono do dyskusji na dekanalnym soborczyku następujący temat: „O nadużywaniu religji, mianowicie katolickiej do celów politycznych". Jest to oczywiście aluzja do założonego przez pp. Barwińskiego i Wachnianina, jakoteż stojącego pod protektoratem księdza kardynała Sembratowicza nowego politycznego towarzystwa ruskiego z wybitną cechą katolicką.

W jakim duchu odbędą się debaty na ów temat, można poznać z ogłoszonego w *Dile* artykułu pod napisem: „Przestrzegamy przed szwindlem katolicyzmu", w którym to heretyckim artykule ksiądz (?) wypowiada *à la* Stojałowski posłuszeństwo biskupom.

Jako *signum temporis* należy podnieść projekt wiecu niższego duchowieństwa ruskiego.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa, dwudzieste dziewiąte z kolei, odbędzie się w dniu Nowego Roku 1897 o godzinie 10. przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicji i Wielkiem księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają. Każdemu słudze, który się z książeczką, powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji galicyjskiej kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i księży proboszczów parafii, w których mieszkają, najpóźniej do dnia 1. grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie nie będzie uwzględnione. Ktoby się w dniu Nowego Roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę jej, jeżeli nie udowodni przeszkody, uchyli się nie dającej.

Reformy w szkołach realnych. W ministerstwie oświaty we Wiedniu odbywają się teraz obrady nad sprawą reformy planu naukowego w szkołach realnych, mianowicie w tym kierunku, żeby w szkołach tych poświęcono więcej uwagi pielęgnowaniu studjów humanistycznych. W tym celu ma być powiększoną i pogłębioną nauka języka ojczystego i literatury, podobnie jak to ma miejsce w gimnazjum. Przeprowadzenie tego planu nie ma atoli nastąpić przez pomnożenie godzin nauki, lecz przez zupełne zreformowanie i inny, niż dotychczas, podział godzin nauki, tak jednak, żeby na tem realja nie poniosły żadnej szkody. Projekt ten — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — ma być już wygotowany i nowa reforma będzie zaprowadzoną już z najbliższym rokiem szkolnym.

Na ślub arcyksiężniczki Marji Doroty z księciem Orleańskim przybyli wczoraj: książę Antoni Bourbon-Orlean z żoną Eulalją, infantką hiszpańską. Po ślubie udadzą się nowożeńcy do Rieki, gdzie spędzą kilka tygodni na zamku arcyksięcia Józefa.

Obostrzenie egzaminów wstępnych do szkół średnich. *Deutsches Volksblatt* donosi: Od osoby dobrze poinformowanej otrzymujemy następującą notatkę: „Według zestawionej przez ministerstwo oświaty statystyki, liczba uczniów w szkołach średnich krajów w radzie państwa reprezentowanych znacznie wzrosła. W porównaniu do liczby uczniów w w zeszłym roku szkolnym, liczba uczniów w roku szkolnym 1896/7 wzrosła w gimnazjach o 1556, w szkołach realnych zaś o 1121. W ciągu lat dziesięciu od roku 1885/6 do 1895/6 podniosła się liczba uczniów uczęszczających do gimnazjów i szkół realnych o 3006. Szczególniej znaczny przyrost wykazują: Galicja 730, Austrja Dolna 247, czeskie gimnazja w Morawie, Styrja 114 i niemieckie szkoły średnie w Czechach. Wskutek tego ciągle zwiększającego się przypływu uczniów do szkół średnich, mają być obostrzone egzamina wstępne, a ministerstwo oświaty czyni przygotowania w tym duchu, aby egzamina te mogły być ściśle kontrolowane. W pierwszym rzędzie ma ministerstwo zwrócić swą uwagę na Galicję, gdzie już istnieje hyperprodukcja uczniów gimnazjalnych".

P. minister Gautsch przygotowuje dla Galicji znowu nową klęskę. Nie dość, że będąc przed laty ministrem oświaty, utrudnił ubogim uczniom wstęp do szkół średnich przez podwyższenie czesnego, teraz chce zmniejszyć liczbę uczących się przez zaostrzenie egzaminów wstępnych, które, jak wykazują znakomici pedagogowie, właściwie istnieć nie powinny, gdyż nie mają żadnej racjonalnej podstawy. Jeżeli ukończony gimnazjalista ze świadectwem dojrzałości ma prawo wejść na uniwersytet, bez żadnego egzaminu wstępnego, tak samo uczeń ze świadectwem ukończonej 4. klasy powinien mieć prawo bez wszelkich egzaminów wstępnych wejść do gimnazjum. Mamy nadzieję, że jeżeli w istocie ministerstwo oświaty, zamierza zaprowadzić jakieś obostrzenie egzaminów wstępnych, nasi delegaci w radzie państwa podniosą głos w tej sprawie i nie pozwolą utrudniać nauki tym, którzy jej pragną. Oświata przecież powinna być dostępną dla każdego. Należy ją ułatwiać, a nie utrudniać.

Ślub. W kościele św. Augustyna w Paryżu odbył się w zeszłym tygodniu ślub panny Wandy Gałęzowskiej, córki znakomitego okulisty dr. Ksawerego Gałęzowskiego, z p. Ardachirem Chanem Nazar-Agą, synem posła perskiego w Paryżu, jenerała Nazar-Agi Yemen Es-Saltane. Świadkami ze strony pana młodego byli pp. Flury Hétard i Back de Surany, konsul perski w Paryżu; ze strony panny młodej: dr. Tillaux, znakomity chirurg, profesor na wydziale lekarskim w Paryżu i marszałek Jełowicki. Ślub dawał ks. de Cormont. W orszaku ślubnym byli ambasadorowie: włoski, hiszpański i szwedzki z żonami, pani Carnot, wdowa po prezydencie, ks. Roland Bonaparte, hr. Zamoyska, hr. Mniszech, kilku senatorów, deputowani itd. Po ślubie goście weselni udali się do domu państwa Gałęzowskich na śniadanie. Pan młody mówi wybornie po polsku.

Z Brodów donoszą nam: Na cześć księdza kanonika Andrzeja Świsterskiego, który mianowany proboszczem św. Anny we Lwowie, opuszcza nasze miasto, odbył się dnia 25. z. m. uroczysty wieczorek, urządzony przez towarzystwo chrześcijańskich robotników „Gwiazda". Tego samego dnia parafjanie kościoła brodzkiego wręczyli księdzu Świsterskiemu kielich pamiątkowy.

Choroby na bydło panują nagminnie w powiecie brodzkim i przybrały takie rozmiary, że targi na wszelkie gatunki zwierząt domowych, z wyjątkiem koni, zamknięto.

Homeopatja. Dawne teorje homeopatyczne odzyskują znów uznanie, jak dowodzi sprawozdanie związku homeopatów w Petersburgu. Związek liczy przeszło 1600 członków — oprócz wielkiej liczby zwolenników tej nauki. Lekarzy trudniących się homeopatją jest 23, z tych pięciu zajmuje się praktyką szpitalną, homeopaci bowiem mają swój szpital obliczony na 140 łóżek.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie, odbył dnia 31. października br. walne zgromadzenie w sali rady powiatowej w obecności notarjusza pod przewodnictwem p. Stanisława Niezabitowskiego. Na jednomyślny wniosek rady nadzorczej i komisji kontrolującej przyjęto sprawozdanie dyrekcji i wyrażono podziękowanie obecnie urzędującej dyrekcji za bezinteresowną i skuteczną pracę i udzielono jej absolutorjum z rachunków. Następnie dokonano wyboru uzupełniającego czterech członków w miejsce wylosowanych. Wybrani zostali pp. Leopold Baczewski, Ignacy Drexler, Juljusz Mikolasz i Michał Stepek. Zatwierdzono w urzędowaniu dwu członków dyrekcji pp. Karola Jaskłowskiego i Stanisława Oleksińskiego; trzecim dyrektorem jest dr. Bronisław Dulęba dawniej już zaprotokołowany. Wreszcie zatwierdzono w urzędowaniu nowo wybranych zastępców członków dyrekcji pp. dr. Romana Kulczyckiego i dra. Wiktora Ungara.

Ze sprawozdania z czynności i z toku obrad okazało się, że lwowski związek handlowy rozwinął już w pierwszym roku swego istnienia działalność celem należytego spełnienia, w danych warunkach, zadań określonych statutem, a mających na celu w pierwszym rzędzie popierać usiłowania zdążające do uzdrowienia miejskiego handlu chrześcijańskiego przez dostarczanie wiejskim handlom chrześcijańskim towaru dobrego pod przystępnymi warunkami.

Obecnie zaopatruje związek już dotąd stale około 100 sklepików chrześcijańskich w towary we wschodniej części kraju.

Usiłowania związku, aby rozwinąć akcję na szerszą skalę, napotykają na tę trudność, jaką przedstawia szczupłość własnego kapitału obrotowego. Podnosząc pomoc finansową, jakiej udziela związkowi Bank krajowy, jako członek ze znaczniejszym udziałem, nie wątpimy, że wobec wielkiej żywotności interesu i wobec doniosłości sprawy, jaką związek podjął, społeczeństwo nasze nie omieszka skutecznie poprzeć pracy związku. W pierwszym rzędzie byłoby obowiązkiem autonomicznych reprezentacyj zaznaczyć swoją łączność, przystąpieniem na członków, jak to już pewna ilość tych reprezentacyj tak powiatowych jak miejskich uczyniła. Nie wątpimy, że za przykładem tych kółek rolniczych, które osiągają już korzyści ze stosunku ze związkiem handlowym, w dobrze zrozumianym własnym interesie, zgłoszą się i inne sklepy wiejskie i kółka rolnicze do związku celem nawiązania stałych stosunków z instytucją tą, dla nich przedewszystkiem utworzoną.

Ofiary zabobonu. Niezwykłą sprawę rozpatrywał sąd okręgowy kaliski. Powód do niej dał wypadek następujący: Na wiosnę r. b. na folwarku p. Suchorzewskiego w Koszutach pod Słupcami, padały owce, prawdopodobnie skutkiem zmiany paszy zimowej na paśnik. P. Suchorzewski leczył je różnemi lekarstwami, lecz owczarz Brząkowski postanowił uciec się do pomocy guseł. Słyszał bowiem, że „wybornym środkiem" ma być zakopanie ciała ludzkiego pod paśnikiem. Z zamiarem swoim zwierzył się kowalowi Szypulskiemu, oraz czyścicielowi Adamowi Alertowi ze Słupców. W dniu 30. maja r. b. wszyscy trzej poszli do szynku, aby napić się „na kuraż", poczem udali się na cmentarz żydowski. Tam w zmowie z dozorcą Juljuszem Heilmanem, rozkopali grób kilkomiesięcznego dziecka Szmula Nagera, zwłoki zawinęli w płótno i znów poszli do szynku. Podpiwszy sobie, każdy poszedł w swoją stronę. Zwłoki niósł w płótnie Brząkowski. W drodze owczarz pijany padł w rów, w którym spał do rana. Obudził się jeszcze nietrzeźwy, więc poszedł do domu zapominając o trupie, leżącym obok niego w rowie. Trupa znaleziono nazajutrz, a po leżącej obok niego lasce kowala Szypulskiego, wpadnięto łatwo na trop sprawców. Brząkowski przyznał się w śledztwie do winy, skutkiem czego też wszyscy czterej stanęli przed sądem, jako oskarżeni o rozkopanie mogiły w celach zabobonnych. Za przewinienie to grozi kara zesłania na Sybir, lecz ze względu na to, że oskarżeni dopuścili się winy w stanie nietrzeźwym, sąd skazał ich na cztery tygodnie aresztu, zaś stróża cmentarnego na dwa miesiące więzienia.

Ateny, jak wykazał spis ludności dokonany w całej Grecji d. 18. zm., liczą 130.000 mieszkańców; przyległe Piraeus liczy 50.000 mieszkańców.

W Kopenhadze aresztowano pięciu przywódców tamtejszej partji anarchistycznej z powodu podejrzenia o współudział w oszustwach, popełnionych w pocztowej kasie oszczędności. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

Rocznica bitwy pod Trafalgarem. Z Londynu donoszą: Przyszło na myśl Anglikom obchodzić uroczyście rocznicę bitwy pod Trafalgarem i śmierci Nelsona. Można się dziwić, że czekali 91 lat, ażeby uczcić tę wielką historyczną datę i tego wielkiego bohatera. Ale widocznie takie manifestacje dziś na dobie. Przykład dali Niemcy, obchodząc w przykry dla Francuzów sposób rok w rok sedańską rocznicę. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że w angielskim obchodzie nie ma ani odrobiny odgróżek względem Francji i Hiszpanji i najmniejszej względem nich niechęci. Francuzi przeciwnie są dobrze widziani w Anglji, a jeżeli Anglicy teraz kogo serdecznie nienawidzą, to chyba Niemców. Obchód rocznicy bitwy pod Trafalgarem podjęty był w roku zeszłym przez ligę marynarki, która postawiła sobie jako cel, rozbudzić entuzjazm narodu dla floty. Urządziła była cichy obchód w roku zeszłym, a widząc, że się myśl przyjęła, rozszerzyła ją w tym roku. Rząd nie udzielił jej najmniejszej pomocy i wstrzymał się od wzięcia udziału w obchodzie. Na szczycie kolumny Nelsona zatknięto sztandar, owinięto ją wielkim wieńcem z zieleni, na cokole złożono kwiaty i przy dźwięku kilku orkiestr defilowały tłumy przed pomnikiem. Na tem cały obchód się ograniczył. Przybierze prawdopodobnie większe rozmiary w przyszłości. Liga marynarki nie pozwoli ostygnąć zapałowi. Chce ona wpoić w naród przeświadczenie, że siły morskie Anglji nie stoją na wysokości potrzeb. Ponieważ grozi to nowymi olbrzymiemi wydatkami na marynarkę, dobrą myśl miała, iż zasłania się

39)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdzież ona teraz była? Na jakąż inną pobiegła zabawę?

W milczeniu udał się w najciemniejszą aleę parku, chowając się wciąż za drzewami, a wytężając jednocześnie słuch i wzrok.

Czegoż się właściwie chciał dowiedzieć jeszcze, co chciał podpatrzeć lub podsłuchać?

Cóż za skomplikowany romans podejrzywał? Wstydził się sam przed sobą, iż on, w tym wieku tak bardzo się zajmował postępowaniem dziewczynki.

Ale co to ujrzał w tej chwili?

Nie, mylił się najwidoczniej, ale jakaś siła, której nie mógł pokonać, pchała go naprzód... sam nie wiedział, dokąd.

Nagle usłyszał czyjeś kroki na trawniku... Schował się w krzakach tuż przy ścieżce...

Jakiś cień się zbliżał.

Może to Mitry i panna Marta?

Guy patrzył i słuchał.

To Nora... z jakimś młodym chłopcem! Guy nie znał Jakóba.

— Nie przychodź ani tego tygodnia, ani na przyszły, Jakóbie, rozumiesz?

— Ah — odparł Jakób ze smutkiem, — rozumiem, panienka ma wysokie towarzystwo. Ale dlaczego by się nie zejść pod wielkim dębem raz w tydzień, jak zawsze?!

— Nie, nie, nie chcę — rzekła — to już teraz niemożliwe; zobaczymy później. Więc już nie jesteś czy też nie chcesz być mi wiernym i posłusznym jak pies?

— Oh, jeżeli tak — odparł Jakób żywo — jeżeli tak, to usłucham.

— Dobrze. Do widzenia.

Nora niecierpliwiła się.

W milczeniu ujął ją Jakób w ramiona, a Guy patrzył na to okiem rozpłomienionem. Jakób przyciskał ją do siebie i całował jej policzki, jej oczy, włosy, szyję, usta.

— Do widzenia, bądź zdrów — rzekła Nora.

Mały przyjaciel Nory, aby się wydostać z parku, przeskoczył przez mur. Dlaczego nie wyszedł przez bramę? Oto pytanie, które zadał sobie Guy.

Nora wróciła do domu. Zdanie o Norze nareszcie Guy sobie wyrobił i to zdanie jak najwięcej stanowcze.

— To najzwyczajniejsza mała zalotnica! Będziemy się jej strzegli! Żegnajcie moje głupie marzenia! Już dosyć długo byłem starym głupcem! W przeciągu pięciu minut wybudowany gmach nadziei runął i inaczej stać się nie mogło. Jak się to jednak wszystko dziwnie splata! Zaledwie w kilka godzin po tych pieszczotach tam na polance, w obliczu morza. Gotfryd, ten mały teraz w parku! I ja mogłem wierzyć w budzącą się miłość w sercu dziecka — serce moje zbudziło się również — i jakże strasznie mnie oszukano!

Było to więcej oburzającem, niż mógł wypowiedzieć i zaśmiał się szyderczo.

— Nie, zaprawdę, co za głupota!... Nie! Nie myślmy o tem więcej! Była to rozrywka w tem życiu samotnem... Mniejsza o to... nie sądziłem, iż jestem tak głupi... Bywajcie mi zdrowe, marzenia!

I Guy, myśląc nad tem, doszedł do przeświadczenia, że na dnie tego uczucia, które zaczęło się w nim budzić dla Nory, spoczywało coś w rodzaju miłości rodzicielskiej, rzecz zwykła u ludzi w jego wieku.

Gotfryd natomiast mógł sobie mówić wiele piękniejszych rzeczy opierając się na zasadzie „woli gatunków".

Guy myślał, iż to zachowanie się dziecka wołało po prostu o zaopiekowanie, a byłby szczęśliwym, gdyby mógł jej udzielić tej opieki, iż te oczy, z tym pełnym boleści wyrazem prosiły go o pociechę, a on tak chętnie by jej udzielił, ściskając to dziecko w swych ramionach i zamykając te oczy pocałunkami.

— No i cóż — zapytał tego dnia Mitry wieczorem przy stole — jesteś pan zadowolony z dzisiejszego dnia?

— Zachwycony! — odparł Guy tonem tak zimnym, suchym i bezdźwięcznym, że Nora zadrżała.

— Naprawdę? — zapytała.

Guy ujął prawą rączkę dziecka w lewą dłoń i uścisnął ją łagodnie i serdecznie zarazem.

Dotknąwszy się tej ręki, doznał wrażenia, jakoby budziło się w nim to uczucie miłości ojcowskiej, o którem myślał przed chwilą i zbudziło się w nim uczucie litości dla tej tak młodej istoty, tak małej, tak wątłej, a już — jak sądził — zgubionej.

I głosem, w którym czuć było wielkie wzruszenie i uczucie, rzekł:

— Nie, coprawda, to nie wszystkiem jestem zachwycony. Mam naprawdę zmartwienie, panno Noro.

Ujrzał zdumienie w oczach Nory i aby naprawić to złe wrażenie, jakie wywołały jego słowa, aby ją wywieść z błędu co do przyczyny jego troski, dodał:

— Ale przecież jedynie tylko dlatego przyjechałem tutaj, aby zapomnieć o mojem zmartwieniu, wszak prawda, Mitry?

I Nora w tej chwili postanowiła sobie pocieszyć Guya. Ma zmartwienie? Tem lepiej — to go zbliży do niej. I w tej chwili poczuła nagle pragnienie, aby mu pomódz w tem, żeby zapomniał o przeszłości, owładnęło nią uczucie wielkie dla niego, tak samo dziwne, kapryśne i swawolne, jak ona sama.

XLIV.

W chwili, gdy była już pewną jego uczucia, Nora z właściwą sobie swobodą, z niecierpliwością wrodzoną chciała mu zaimponować.

Następnego dnia rano, tuż przed świtem zbudzono Guya na polowanie. Ubrał się i był już gotów do wyjścia, gdy ktoś zapukał do jego pokoju.

— Proszę — rzekł.

Była to Nora.

Zdumiał.

Pchnęła drzwi, weszła do pokoju, nie zamknąwszy drzwi za sobą.

— Przyszłam — rzekła — aby pana zaprosić na śniadanie przed odjazdem. Kawa czeka na nas na dole. Pójdę na polowanie razem z panem. Strzelam dosyć dobrze, wie pan?

Zaczął się jej przyglądać. Oparła się o drzwi przymknięte i mówiąc ciągle do niego: „chodź pan!" nie zdradzała bynajmniej ochoty do wyjścia, przyglądając mu się badawczo i przenikliwie.

— Dobrze, będę pani towarzyszył — rzekł nareszcie, szukając w szufladce czegoś, sam nie wiedząc dobrze czego, chustki do nosa, czy też rękawiczek.

Gdy się odwrócił zakłopotany, ujrzał znowu przed sobą Norę, odnalazł znowu te same czarne wielkie oczy, wciąż w niego utkwione.

(Ciąg dalszy nastąpi).

osobą Nelsona, nad którą popularniejszej nie ma w Anglji.

Pielgrzymka na groby powtórzyła się onegdaj, jako w właściwy dzień zaduszny. Tym razem jednak deszcz stanął na przeszkodzie tłumnym odwiedzinom „miasta umarłych“, które pod wpływem jesiennej pluty robiło podwójnie smutne wrażenie. Słabiej, aniżeli zwykle, wypadł również „kongres dziadów“ w drodze dojazdowej do smentarza. Niepogoda zatrzymała wielu tych obywateli w domu, jednakże i ci, którzy stanęli na posterunku, warci byli widzenia. W „kongresie“ wzięli udział dziadowie deklamujący, śpiewający i działający na widza siłą swego *exterieur*. Pierwsza kategorja jest najmniej oryginalną, cały efekt polega bowiem tylko na wygłaszaniu podniesionym głosem zwykłych żebraczych zaklęć. Ciekawszą jest druga kategorja — wokalna. Produkcje odbywają się tu „solo“ i chórem, bez partytur, orkiestry i dyrygentów. Do repertoaru wchodzą melancholijne ruskie pieśni dziadowskie, pół-śpiewane, a pół-mówione, coś jak recitativ ze starej, prymitywnej opery. Kategorja trzecia jest dla osób nerwowych nie do zniesienia. Tu skupia się kwiat dziadostwa, dotkniętego najokropniejszymi gatunkami kalectw. Niektóre egzemplarze ulokowane są na wózkach i posiadają osobnych impressarjów, którzy mają formalne mowy do przechodzącej publiczności na temat wad fizycznych swoich klientów. Kongres dziadowski wywozi z zaduszek zwykle sporo pieniędzy. Najsilniejszy obrót finansowy był tym razem, jak zdołaliśmy wywnioskować z przelotnej obserwacji, w sekcji wokalnej, która nad innemi miała jeszcze i tę wyższość, że posiłkowała się instrumentami muzycznymi, głównie tradycyjną „lirą.“ Chóry dzieliły się na damski i męski — jak na najwytworniejszych koncertach. Tylko estrada pod sklepieniem ponurego jesiennego nieba, oświetlona lampami grobów, budziła w audytorjum dreszcz śmierci, a rolę oklasków spełniał cichy brzęk monety, staczającej się do kapeluszy dziadowskich...

Przejechanie. Na ul. Halickiej najechał wczoraj woźnica Franciszek Bartnik na niejaką Hasię Tabaciarz i pokaleczył ją tak silnie, iż musiano kobietę odwieść do szpitala.

Podpalenie. Wczoraj o godz. 3 nad ranem wybuchł pożar w realności Michała Mierzwińskiego „na Jałowcu“ za rogatką Łyczakowską i zniszczył do szczętu szopę wraz z nagromadzonym w niej materjałem drzewnym i zapasem zboża. Szkoda, tylko w części ubezpieczona, wynosi około 2000 zł. Dochodzenia policyjne wykazały, że ogień niezawodnie był podłożony, a podejrzenie padło na parobka Dąbrowieckiego, gdyż stwierdzono, że oddalony przed tygodniem ze służby, odgrażał się, że „będzie to Mierzwińskiego drogo kosztowało!“ Zarządzono więc za nim poszukiwania, a Dąbrowiecki dowiedziawszy się o tem, zgłosił się po upływie kilku godzin sam w dyrekcji policji. W pierwszej chwili przyznał się do rozmyślnego podpalenia, następnie zaś zmienił swe zeznania, twierdząc, że przypadkowo zapuścił ogień, gdy zakradł się do szopy, by w niej przenocować.

Cesarzowa Elżbieta austrjacka w pierwszych dniach listopada przybywa na Rivierę, cesarz — dopiero w lutym. W Cap Martin czynione są przygotowania na przyjęcie monarchini. Zachodnie skrzydło pałacu powiększone jest o dziewięć pokojów, które mają zajmować, wdowa po arcyksięciu Karolu Ludwiku i arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Przed sądem przysięgłych w Zgorzelicach stawał w tych dniach powtórnie niejaki Ernest Pufe z Horki, na którego padło podejrzenie, że przed szesnastu laty zamordował swoją narzeczoną. Pufe już raz stawał przed sądem, ale winy jego nie można było wtedy udowodnić i dla tego został uwolniony. Ponieważ jednak wszelkie poszlaki przemawiały za tem, że to on był mordercą, uwięziono go więc powtórnie. Po dwudniowych rozprawach sąd przysięgłych uznał go winnym i skazał na karę śmierci.

Poprzednik Roentgena. Promienie Roentgena były już odkryte temu lat pięćdziesiąt. Oto w *Wiener allgemeine Theater Zeitung* z dnia 20. lipca roku 1846 ogłasza pod tytułem „Nowa mistyfikacja“ niejaki dr. Malarski co następuje: Niejaki Iselse, czy Eseltze, mniemany korespondent belgijskiej akademji nauk, doniósł akademji paryskiej, że odkrył sposób prześwietlania niektórych części ciała ludzkiego i t. d. Akademja na posiedzeniu z dnia 9. lutego podzieliła się na dwa obozy. Jedni wietrzyli mistyfikację, inni przypuszczali, że odkrywa się sposób wyjaśnienia jasnowidzenia, magnetyzmu i t. d... Otóż wykryło się, że nazwisko owego korespondenta, rzekomego nauczyciela u dyrektora obserwatorjum w Brukseli, jest brzmieniem flamandzkiem słowa Esel, osioł — czyli, że była to mistyfikacja“.

Zdaje się, że ta notatka może naprowadzić na ślady odrzucenia wynalazku w roku 1846.

Promienie Rentgena wywołały w Portugalji wielki przewrót na polu mody. Pierwszą ich ofiarą padł gorset, który przez damy dworu na zawsze został skazany na wygnanie. Stało się to w sposób następujący: Królowa portugalska, zaciekawiona nowem odkryciem, kazała zdjąć fotografje swych dam z pomocą promieni Roentgena. Zdradliwe promienie wykazały wielkie zboczenie fizyczne, których przyczyną jest używanie gorsetów. Wobec tego na dworze królowej zabrzmiało hasło: „Precz z gorsetami!“ Niebawem wszystkie zamożniejsze Portugalki wyrzekły się noszenia „przyrządu torturującego“ i z godnością znoszą żarty, jakich sobie pozwalają dzienniki miejscowe.

Podziękowanie. Z powodu zgonu śp. Zygmunta Dembowskiego doznaliśmy z tylu stron tylo dowodów życzliwego spółczucia, że pragnęlibyśmy gorąco podziękować zosobna każdemu, kto nie szczędził trudu, dla oddania ostatniej posługi naszemu drogiemu zmarłemu, każdemu, kto nas wzruszył objawem udziału w naszem wielkiem nieszczęściu. Nie mogąc uczynić zadość tej potrzebie serca, prosimy wszystkich łaskawych i życzliwych, którym inaczej nie zdołamy wyrazić naszej wdzięczności, aby na tej drodze raczyli przyjąć najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“

Rodzina śp. Zygmunta Dembowskiego.

*** Z życia towarzyskiego.** W Jarosławicach, w pow. złoczowskim, odbędzie się w d. 17. bm. ślub panny Wandy Komarnickiej, córki pp. Mieczysławów Komarnickich, właścicieli dóbr, z p. Stefanem Sozańskim, synem śp. Antoniego, właściciela Sozania w pow. staromiejskim.

Dnia 10. bm. o godz. 11. przedpołudniem odbędzie się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej ślub dr. Leopolda Caro, adwokata w Krośnie, z panną Salomeą Chelińską.

*** Z Tow. łyżwiarskiego.** Przygotowania na stawach panieńskich, do zbliżającej się kampanji łyżwiarskiej, są właśnie na ukończeniu. Przeprowadzone zaś zostały one w granicach przez samą publiczność niemal zakreślonych i życzeniem jej wskazanych. Stosownie więc do tego garderoby powiększono i przybudowane, bufet oddano w fachowe ręce p. Cz. Schneidra, z lóż oszklonych umożliwiono gościom bezpośrednią komunikację z publicznością na torze, a po nad torem urządzono w półkolu wygodne podium, gdzie goście z łyżwami i bez łyżew poruszać i przechadzać się będą mogli. Nadewszystko powiodło się acz z ofiarami zrestytuować zakwestjonowane światło elektryczne, które w sezonie co dzień do godz. 10½ wiecz. nad stawem jaśnieć i w szczególności także urządzanie festynów wieczornych umożliwiać będzie. Pomimo jednak tych wszystkich kosztów ceny wstępów nietylko że nie podwyższono, ale uczyniono je przystępniejszemi nawet, niż to było dotychczas. Bliższe zresztą informacje w tym względzie udziela magazyn sportowy p. Mikołaja Ludwiga przy ulicy Akademickiej l. 3, gdzie na sezon bieżący wpisy członków i uczestników otwarte zostały.

*** Z kasyna miejskiego.** W piątek d. 6. b. m. przedstawienie magiczne markiza de O... *(L'homme masqué)*. Początek z uderzeniem godziny 7 i pół wieczorem. — Krzesła po 30 ct., bilety wstępu po 20 ct. nabyć mogą P. T. panowie członkowie w kancelarji kasyna.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłał p. J. A. G. 1 zł., E. S. 25 ct

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Miljony“, komedja w 3 aktach Henryka Meilhac'a; jutro we czwartek „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w piątek „Świętoszek“, komedja w 5 aktach Molier'a.

Baczność! Tym wykrzyknikiem rozpoczyna *Dwutygodnik straży skarbowej* swój nr. 21 z dnia 1. b. m., a w artykule pod tym tytułem przytacza petycję, jaka w tych dniach od podwładnych z korpusu straży skarbowej w Galicji wniesiona będzie do ministerstwa skarbu. W petycji tej wymieniono siedmnaście punktów, zdążających do polepszenia stosunków w korpusie, które oby u przełożonej władzy skutek odniosły. Dalszy ciąg tego numeru zawiera, jak zwykle, wiadomości fachowe i urzędowe; musimy tutaj zaznaczyć, iż fejleton dwutygodniowy znakomicie przyczynia się do ożywienia numeru, tem więcej, że traktowane w nim są sprawy będące bardzo na czasie.

„Polskiego Ludu“, ilustrowanego dwutygodnika dla ludu, wybornie redagowanego przez p. Jadwigą Strokową nr. 21 z d. 1. bm. zawiera: „W dniu żałoby“ wiersz, „Wiara w lepszą przyszłość“, „Towarzystwo“, „Wyjście żydów z Egiptu“, „Krótka historja literatury polskiej“ przez Jadwigę S., „Smoleńsk pod Krakowem“ opowiedział Juljan B., „Pogadanka dwóch kumów“ przez Fr. Waligórskiego, Listy do Redakcji, Rozmaitości, Zagadki itd. W fejletonie: „Moskal“, powieść z krwawych dni Polski. Pismo to pełne ducha patrjotycznego, bardzo przystępne dla ludu, zasługuje na jak najgorętsze poparcie. *Polski Lud* wychodzi w Łobzowie pod Krakowem.

Ostatnie wiadomości.

Dzień dzisiejszy jest bardzo ważnym dla Stanów Zjednoczonych, gdyż dziś odbywają się wybory tych mężów, którzy będą upoważnieni do głosowania na prezydenta i którzy rozstrzygną, czy zwolennik waluty złotej, Mac Kinley, czy zwolennik bimetalizmu i wolnego bicia srebra, Bryan, ujmie ster rządów tej wielkiej rzeczypospolitej w swe ręce. Liczba tych wyborców wynosi 447. Według konstytucji Stanów Zjednoczonych prezydenta nie wybiera się przez powszechne wybory, lecz za pośrednictwem przez powszechne wybory wybranych wyborców. Każdy ze Stanów wybiera tylu wyborców, ilu posiada reprezentantów w senacie i w izbie posłów. Każdy stan ma w senacie dwóch reprezentantów; liczba reprezentantów, wysyłanych do izby posłów, zależy od liczby mieszkańców danego stanu. Na każde 175.000 mieszkańców wypada 1 deputowany, a więc na każde 175.000 wybrany zostanie dziś jeden wyborca, który będzie mógł głosować na prezydenta. Wskutek tego stanu rzeczy silnie zaludnione stany wschodnie zawsze mają przewagę nad zachodnimi. Wybrani z każdego stanu schodzą się razem w stolicy stanu i tam oddają swe głosy na prezydenta. Wynik głosowania potwierdzają władze, poczem akta bywają wysyłane do stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonu, gdzie w drugą środę lutego w roku przyszłym wobec zgromadzonych członków kongresu odbędzie się otwarcie aktów i obliczenie oddanych głosów. Absolutna większość rozstrzyga, a więc najmniej 224 głosów musi paść na jednego kandydata, aby wybór został dokonany. Gdyby żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, wówczas wyboru dokonywa kongres. Ponieważ wiadomem będzie o każdym dziś wybranym wyborcy, do którego zalicza się stronnictwa, przeto już po ogłoszeniu wyniku dzisiejszego głosowania będzie można stanowczo stwierdzić, który z kandydatów na posadę prezydenta zostanie wybrany. Równocześnie z prawyborami na prezydenta odbywają się także wybory do rozmaitych innych instytucyj, jak do sejmów i senatów stanowych i t. p. Wybory te nie mają wielkiego znaczenia. Natomiast wielką wagę mają rozpisane także na dziś w kilku stanach wybory do kongresu, a to dla tego, że, jak wyżej podnieśliśmy, kongres w razie rozstrzelenia się głosów ma prawo dokonania wyboru prezydenta. Od ukształtowania się więc w kongresie stronnictw może zależeć wybór prezydenta,

Dodać należy, iż Amerykanie obowiązek obywatelski głosowania daleko surowiej pojmują, niż nasi wyborcy w Galicji. Tam nie może się zdarzyć ten fakt, jak we Lwowie, żeby na 9000 wyborców tylko trzecia część stanęła do urny. Tam głosować musi każdy, gdyż ten, kto był uprawniony do głosowania, a nie głosował i nie dowiódł, że mu ważna okoliczność stanęła na przeszkodzie, nie może potem dostać żadnego przedsiębiorstwa, ani żadnej roboty miejskiej lub stanowej, nie może otrzymać koncesji na przedsiębiorstwo, a nawet wielcy fabrykanci nie przyjmują do pracy tych, którzy w rejestrach wyborczych nie są zapisani.

Jak wypadnie wybór prezydenta, trudno powiedzieć, gdyż obie strony liczą na zwycięstwo. Bryan oblicza, że dostanie 300 głosów, Mac Kinley zaś liczy na 302 głosów. Dzień dzisiejszy niepewność tę rozstrzygnie.

W okolicach Demis-Kapu w Macedonii oddział powstańczy zerwawszy szyny, spowodował wykolejenie się pociągu, którym jechało wojsko tureckie. Dokładnych szczegółów o tym wypadku jeszcze nie ma. Wiadomo tylko, że dwóch oficerów tureckich i kilkunastu żołnierzy zostało ciężko rannych, a kilku poniosło śmierć na miejscu.

Na wyspie Mitylenie hordy tureckie niepokojące chrześcjan napadły na konsula rosyjskiego.

Wynurzenia Bismarcka.

Odpowiedź *Hamb. Nachrichten* na oświadczenie *Reichsanzeigera*, ocenia berlińska prasa przeważnie niepomyślnie. Wobec uwagi, iż traktat między Rosją a Niemcami należy do historji i do archiwów, zaznacza *National Ztg.*, iż także archiwami rozporządza każdoczesny rząd. *Vossische Ztg.* podnosi, iż tajemnicą państwową był nietylko traktat, ale także fakt, iż Niemcy odrzuciły jego przedłużenie. *Berliner Tageblatt* przypomina, iż pamiętnik Fryderyka W. o przyczynach siedmioletniej wojny, także i dziś trzymany jest w tajemnicy.

Według *Köln. Volks Ztg.* rewelacje księcia Bismarcka miały być zwrócone przeciw angielskiemu prądowi na dworze berlińskim. Ks. Bismarck chciał niemiecką politykę odciągnąć od Anglji, a zwrócić ku Rosji.

Z dziwnym artykułem wystąpiła włoska *Opinione*. W tajemnym traktacie między Niemcami a Rosją nie widzi ona powodu do zaniepokojenia i sądzi, iż Bismarck, zawierając ten traktat, przysłużył się nietylko niemieckim interesom pokoju, ale także trójprzymierzu. Tajny traktat dowodzi także, iż trójprzymierze nie ogranicza akcji swoich członków, o ile ona skierowaną jest ku utrzymaniu pokoju i że polityka Rudini'ego, mająca na celu przywrócenie dobrych stosunków między Francją a Rosją, da się pogodzić z obowiązkami sprzymierzeńca, a nawet jest ich następstwem.

Artykuł ten, jak donoszą z Rzymu, wywołał w kołach rządowych najwyższe niezadowolenie, a zarówno prezydent ministrów, jak i minister spraw zagranicznych, protestują przeciw podsuwanemu im zamiarowi naśladowania Bismarcka. *Tribuna* w gwałtownym artykule zwraca się przeciw *Opinione* i zapytuje, czy Rudini rzeczywiście chce być zdrajcą trójprzymierza i tak, jak Bismarck, stanąć ponad wszystkiemi przepisami moralności.

* * *

Zrozumieć łatwo, że bismarckowskie zwierzenia zajęły nietylko przeważnie, ale wyłącznie uwagę, co się tyczy położenia zewnętrznego, dotknęły bowiem jego rdzenia. Praktyczny ich skutek, żaden; moralny pozostanie na długo niezdrowym, jeżeli nie trującym.

W tem też brzydota czynu, brzydota nie tyle samej rzeczy, jak jej wyjawienia. Litera traktatów nie została naruszoną przez ks. Bismarcka, kiedy zawierał swój sławetny z Rosją układ; ale zmysł moralny czuje się zranionym, na wiadomość o jego istnieniu. Traktaty i wszystkie związki dzisiejsze w Europie istotą swoją są wyłącznie odpornymi i najzgubniejszem złudzeniem byłoby przypuszczać, że mogłyby być czemś innem. Oto nauka, którą, jako prawdziwą korzyść, przynoszą rewelacje ks. Bismarcka dla tych, którzy zechcą i potrafią ją zużytkować. Cóż to dowodzi? Oto, że ponad traktatami jest wyższa, potężniejsza siła, dziś rozstrzygająca, choć jutro może zawodna, która jednak na razie jest najlepszą rękojmią i największem bezpieczeństwem — obawa wojny, która poczyna się przemieniać we wstręt do wojny. Po za tem przecież i traktaty, ileż razy były niedotrzymane lub zgwałcone; a ileż razy przymierza zgotowały zawody i rozczarowania, czy je przyniosła jawna lub obłudna zdrada. Wykluczonem to jest wtedy tylko, gdy przeważny interes jest podstawą przymierza tak silną, iżby jej nawet zła wiara ludzka zachwiać nie mogła.

Takim przeważnym interesem w przymierzu niemiecko-austrjackiem jest zagwarantowanie terytorjów, jedyna doniosła jego stypulacja. Te silną podstawę, a nie osłabiają, wzmacniają ją w teraźniejszości bismarckowskie rewelacje. Wykryły one, że od jego upadku nietylko interes, ale i dobra wiara stały się rękojmiami. Dobra wiara w dobrze zrozumianym interesie, bo przypatrując się bacznie położeniu, niezawodnie dostrzeże się że wyższy i bezpośredniejszy jest w grze interes sprzymierzeńców Austrji, niż jej własny i że może łatwiejszym byłby dla niej niż dla nich wybór przymierzy, co przecież przy zobopólnej dobrej wierze wykluczonem jest już dla tego, że jest bezcelowem i niepotrzebnem.

A tak z chwilą, w której gabinet wiedeński dowiedział się o istnieniu układu niemiecko-rosyjskiego, to jest skoro był tajnym, z chwilą, w której ustał, uczuć mógł rękojmie interesu, wzmocnione rękojmiami dobrej wiary i dobrej woli; ale mógł także powiedzieć sobie, że brak tych ostatnich nie dla Austrji wyłącznie był niebezpiecznym.

Nic się nie zmieniło, jest tylko jedna nikczemność więcej, która obróciła się na zaszczyt i korzyść Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Hamburg 3. listopada. W artykule wstępnym o niemiecko-rosyjskim traktacie piszą *Hamb. Nachr.*: „Do omówienia owych stosunków skłoniło nas, prócz względów, z których przed nikim nie mamy obowiązku tłumaczyć się, nieustanne fałszowanie historji. Fałszowanie to, jakiego dopuszczała się prasa, nie bez półurzędowej pomocy, prowadzone było w tym kierunku, aby rząd cesarza Wilhelma I. i jego kanclerza uczynić w sposób niezaprzeczony odpowiedzialnym za wszystko to złe, które obecnie jeszcze jest powodem rozmitych narzekań. Złem tem było mianowicie zerwanie poprzednich korzystnych stosunków z Rosją, zerwanie, które z pewnością nie przyczyniło się do podniesienia europejskiego stanowiska Niemiec.

Paryż 3. listopada. Deputowany Rouauet ogłasza w *Lanterne*, że wobec doniesienia Bismarcka o dobrych stosunkach Niemiec z Rosją, parlament musi się zastanowić nad doniosłością i wogóle wartością przymierza francusko-rosyjskiego i zażądać od dyplomacji wyjaśnienia.

Buda-Peszt 3. listopada. *Pester Lloyd* mówiąc o sprawie rzekomej umowy niemiecko-rosyjskiej podnosi, że Austro-Węgry nie otrzymały swojego czasu wiadomości o zawarciu tej umowy; pomimo to rząd austrjacki nie podniósł obecnie żadnych rekryminacyj, pewny, że rewelacje hamburskie przyczynią się owszem do wzmocnienia związku między Austro-Węgrami a Niemcami.

Rada państwa.

Polacy głosować będą za nagłością wniosku Pacaka w sprawie wprowadzenia urzędowego języka czeskiego. Ponieważ jednak wniosek Pacaka obejmuje także i Szlask, przeto p. Jaworski przy pierwszem czytaniu złoży imieniem Koła oświadczenia natury merytorycznej. Głosowanie za nagłością uważają Polacy tylko za akt kurtoazji politycznej wobec Czechów, według zdania bowiem większości Koła, sprawa ta należy do sejmów i posłowie polscy woleliby, gdyby jej w parlamencie nie poruszano.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 3. listopada. (*Z komisji budżetowej.*) W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych żalił się p. Menger, że przy podziale starostwa opawskiego postąpiono tak, że zarówno w nowym jak dawnym powiecie Czesi mają większość, dalej domagał się prześladowania w drodze karnej bojkotów przeciw całym klasom i wyznaniom, jak to ma miejsce na Szląsku przeciw Niemcom, a w Wiedniu przeciw żydom.

W trakcie dalszej dyskusji p. E. Gniewosz, żalił się na mięszanie się organów autonomicznych w Galicji w sprawy wyborcze. Sprawę ks. Stojałowskiego uważa mowca za bardzo poważną, gdyż lud ma go za męczennika. Stojałowski jako ksiądz należy do władzy kościelnej, ale jako obywatel państwowy ma prawo do ochrony przez zasadnicze ustawy państwowe. Stosunki w Galicji znacznie się zmieniły. Chłop dzisiejszy innym jest jak dawniejszy; żołnierze nie powracają już do domu analfabetami, ale czytają gazety i stają się apostołami, którzy pouczają włościan o przysługujących im prawach. Z Ameryki wracają emigranci, którzy przyzwyczaili się, by ich traktowano jak ludzi i obywateli państwa, tembardziej zaś zwrócić należy na ten ruch uwagę, gdyż Galicja leży na wschodnich kresach, w sąsiedztwie państwa słowiańskiego. Chłopi czytają, że tam za nadużycie władzy urzędników karzą i czynią porównania.

Z dalszej dyskusji zanotować jeszcze wypada, że zastępca rządu Koerber oświadczył, iż rząd zbada kwestję emigracji z Galicji, a następnie zajmie wobec niej stanowisko.

Przyjęto dalej bez zmiany tytuły dyskutowane i etat budowli wodnych i dróg.

P. Szczepanowski referował sprawę funduszu inwestycyjnego, ale dyskuję odroczono z powodu braku kompletu.

Wiedeń 3. listopada. Niemiecko-czescy posłowie nie ukażą się więcej na posiedzeniach klubu lewicy.

Wiedeń 3. listopada. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby rozpoczęła się dyskusja nad ustawą o wolności wyborów.

P. Lewakowski zgłosił mnóstwo wniosków poprawczych.

P. Abrahamowicz wygłosił wielce uwagi godną mowę, która w izbie wywarła wielkie wrażenie.

P. ks. Scheicher miał ognistą mowę, w czasie której przerwał mu p. Menger okrzykiem: „kłamca!“ Ks. Scheicher zażądał zwołania komisji dyscyplinarnej.

Wiedeń 3. listopada. Niemiecko-czescy posłowie zbiorą się w czwartek na decydujące posiedzenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. listopada. Wczoraj odbyło się sześć socjalno-demokratycznych zgromadzeń ludowych, na których referenci oświadczyli, iż tym razem bezpośrednio nie wmięszają się do walki wyborczej podczas wyborów do sejmu.

Wiedeń 3. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: cesarz nadał ministrowi skarbu Bilińskiemu i ministrowi sprawiedliwości Gleispachowi order korony żelaznej pierwszej klasy.

Wiedeń 3. listopada. Wszystkie uniwersytety prowincjonalne wystosowały do ministra oświaty Gautscha adresy dziękczynne za uregulowanie płac profesorów uniwersyteckich.

Hradec 3. listopada. Kierownik namiestnictwa styryjskiego radca dworu hr. Chorinsky przechodzi na emeryturę.

Berlin 3. listopada. W drugim komunikacie oświadcza *Reichsanzeiger*, że ani w Wiedniu ani w Rzymie nie wiedziano nic o osobnym traktacie Niemiec z Rosją. Niemcom udzielono bezwarunkowego pozwolenia trzymać w tajemnicy tak istotę samą jak i treść pertraktacyj z Rosją, prowadzonych przed r. 1890, przeto zobowiązanie to trwa jeszcze w mocy i dzisiaj bez zmiany dla wszystkich w tej sprawie interesowanych.

Wiedeń 3. listopada. Admirał Sterneck zaręczył się ze swoją siostrzenicą wdową Sterneck.

Wiedeń 3. listopada. Wczorajszy pierwszy numer dziennika *Reichswehr*, powstałego na miejscu starej *Presse*, budzi ogólną wesołość z powodu komicznego wprost lawirowania między opozycją, a przychylnem usposobieniem dla rządu. Niezręczność w redagowaniu doszła w tym numerze do szczytu. Długiego żywota pismu temu nie przepowiadają.

Wiedeń 3. listopada. Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora Józefa Sułkowskiego prokuratorem tamże, oficjała przy lwowskim wyższym sądzie krajowym Wilhelma Rafałowskiego adjunktem w dyrekcji urzędów pomocniczych przy tymże sądzie, dalej adjunkta kancelarji przy sądzie obwodowym w Złoczowie Władysława Warchałowskiego naczelnikiem urzędów pomocniczych tamże.

Wiedeń 3. listopada. *Ciągnienia.* Wiedeńskie losy komunalne: pierwsza wygrana serja 1774 nr. 19, druga wygrana serja 647 nr. 65, trzecia wygrana serja 841 nr. 27; po 1000 zł.: serja 235 nr. 65, serja 568 nr. 2 i nr. 21, serja 1018 nr. 3 i serja 1774 nr. 88.

Włoskie losy czerwonego krzyża: pierwsza wygrana serja 6928 nr. 5, druga wygrana serja 6230 nr. 31, trzecia wygrana serja 9612 nr. 18.

Crefeld 3. listopada. Tutejszy kupiec Bredow rzucił się z żoną i trojgiem dzieci pod Ludbergiem do Renu. Wyratował się tylko dziewięcio-letni chłopiec. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nieznana.

Paryż 3. listopada. Stan zdrowia malarza Munkacsy'ego, który bawi na zamku Kolpach w Luksemburgu, polepszył się znacznie.

Stambuł 3. listopada. Wskutek interwencji Yildizkiosku, wszedł podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Artin basza, w porozumienie z radcą stanu Muriarem w sprawie wyboru patrjarchy ormjańskiego, który odbędzie się niebawem. Nowy patrjarcha złoży dopiero wówczas przysięgę na ustanowę patrjarchatu, gdy komisja mieszana przeprowadzi w tej ustanowie zmiany, jakich sobie życzy Porta. Z powodu mającego się odbyć wyboru, powiększono liczbę policjantów i wojskowej straży bezpieczeństwa; przedsięwzięto też liczne aresztowania.

Stambuł 3. listopada. Porta mianowała dwóch nowych delegatów do komisji, która ma zająć się reorganizacją żandarmerji na Krecie. Obaj delegaci mają rangę pułkownika i władają tak językiem tureckim jak i greckim. Dalej mianowała Porta effendiego Kostaki, członka apelacyjnego sądu handlowego delegatem do komisji zajmującej się reformą sądownictwa na Krecie. W komisji tej biorą także udział konsulowie jako reprezentanci ambasadorów mocarstw europejskich.

Ateny 3. listopada. Pod Tapori przyszło do krwawego starcia między powstańcami a wojskiem tureckiem. To ostatnie odniosło porażkę.

Stambuł 3. listopada. W Assir szerzy się zaraza. Około dotkniętych zarazą miejscowości roztoczono kordon wojskowy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 3. listopada

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·20 do 8·25, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·30 do 6·32, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·56 do 4·58, żyto na wiosnę od 7·17 do 7·20, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 15·20 do 15.30. Na listopad —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·02½ do 12·07½, loco Ołomuniec od 11·20 do 11·30 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·30 do 11·40. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 34·75 II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35·50 do 35·75 Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20.— do 20·50, amerykańska od 20·50 do 20·75.

Targ na bydło. Spęd 4517 sztuk, z tego z Galicji 206, płacono po 37·— do 39·— prima od 31·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367·—, Węg. Kredyty 404·25, Anglobanki 153·75, Wiedeński „Bankverein“ 256·75, Unjony 290·50, Laenderbanki 246·25 Sztacbany 360·50, Lombardy 101·12. Elbethale 275·75, Kolej północno-zachodnia 271·75 Tytuniowe 148·—, Rima 284·50, Alpiny 84·—, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 46·60. Marki niemieckie 58·75.

Berlin 3. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 230·75 (367·29), Sztacbany 153·10 (359·23), Lombardy 43·30 (101·20) Disconto 207·25. Usposobienie chwiejne.

Frankfurt 3. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 311·25 (367·—), Sztacbany 305·75 (360·86), Lombardy 87·87 (100·92), Laura 159·80, Harpener 165·70, Disconto 207·10 Usposobienie silne.

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Gressa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. **6** rano do **3.** po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Jeden koń jest do sprzedania. Ulica Głęboka l. 3 u właściciela. 768

Chłopiec z dobrego domu, znajdzie miejsce jako praktykant w pierwszorzędnym handlu drobiazgowym. Filoas, Stanisławów. 770

Chustki zimowe, pledy męzkie, bieliznę trykotową wełnianą
poleca najtaniej magazyn
J. Drexlera i Synów
plac Kapitulny l. 2.
— *Cenniki na żądanie.* —

Leśniczy z ukończoną wyższą szkołą ziemiańską w Wiedniu, będący obecnie od lat 15stu na posadzie w jednym z większych wzorowo urządzonym majątku, obeznany dokładnie z gospodarstwem lasowem, pomiarami, niwelacją, oraz biegły w zakładaniu sztucznych stawów i prowadzeniu gospodarstwa rybnego; dla braku widoków na wyższe posady z powodu zapełnienia wszystkich lepszych miejsc, życzyłby sobie przyjąć odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod literami: E. M. Wierzchosławice poczta Bogumiłowice. 769

Dom parterowy z ogródkiem do nabycia. Wiadomość w biurze Olszewskiego, Kilińskiego 2. 766

Handel St. Romanowicza w Kołomyi poleca świeżo kiszone **rydze** w faseczkach 5cio kilowych z przesyłką pocztową po 1 złr. 70 ct. 76

BULION dworski
z drobiu i dziczyzny, wyborny, ekstrakt Liebiga, Extraktum-furum, 1 kilo bulionu złr. 7
poleca handel
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Prośba. Rodzina, która ośmiela się zaapelować do litościwego serca spółczujących bliźnich, to jest matka wraz 6 drobną dziatwą, które pozostały bez opieki ojcowskiej błada o litość nad dziatkami bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona wraz z dziećmi; i zima nadchodzi, a niema się w co ubrać, ani czem pożywić, więc proszę o łaskawe względy miłosierdzia, a Bóg te datki w niebie policzy. ***Gertruda Ciegier***, w Przemyślu, ul Węgierska l. 77.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Sklep obszerny odpowiedni na handel korzenny z pokojem do śniadań, handel nasion i kwiatów etc. do wynajęcia. Wiadomość w biurze dzienników Olszewskiego, Kilińskiego 2.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie z licząjąc dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1005 **Próbki na żądanie posyłam.**

Pożyczki

od 500 złr. aż do wysokości kwoty potrzebnej do zrażowania, na niski procent mogą otrzymać osoby wyższych stanów dalej pp. Urzędnicy, Oficerowie, Pensjoniści, Pensjonistki. Zapytania listowne pod „Palermo" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi

„LEONARDÓWKA"


niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

! NOWOŚĆ SENZACYJNA !
„The Continental Bodega Company"
Najstarsza światowa firma, premiowana na wszystkich wystawach zagranicznych — poleca najpyszniejsze i najprawdziwsze specjalne wszelkie wina
hiszpańskie i portugalskie
butelka od 1 złr. 30 ct. począwszy.
Specjalne koniaki i wódki amerykańskie, angielskie i holenderskie.
Główny, jedyny skład i sprzedaż na butelki i kieliszki w handlu
Jana Baczwńskiego
016 przy ul. Akademickiej 3. we Lwowie

„STAR"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
Jeneralna reprezentacja dla Austrji
w Wiedniu I. Schottenring 10.
Rok założenia 1843.

Fundusz gwarancyjny z końcem r. 1895	koron	95,000 090
Stan ubezpieczeń „ „	„	364 557.880
Wypłacone ubezpieczenia do 31. grudnia	„	114 000 000
Jako dywidendę wypłacono dotychczas ubezpieczonym	„	49,448.475

Jeneralna agencja dla wschodniej Galicji
we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 14.
1999 1—1 **Zdolnych agentów poszukujemy**
w miejscu i na prowincji pod korzystnymi warunkami.
Jakób Schenker. **Edward Klein.**

A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki 2,
otrzymał świeże przesyłki
Dywanów perskich / Dywanów smyrneńskich / Dywanów fabrycznych / Dywanów do wyściełania całych pokoi / Materji meblowych / Portjer i Firanek najnowszych / Chodników i t. p. / Ceny umiarkowane / Zapasy olbrzymie

Taniej jak w magazynach zagranicznych.

(NOWOŚCI!)
ZABAWKI DZIECINNE
(NOWOŚCI!)
GRY TOWARZYSKIE
(NOWOŚCI!)
TOWARY GALANTERYJNE
(NOWOŚCI!)
ARTYKUŁY MODNE DAMSKIE
WYBÓR OLBRZYMI
CENY JAK NAJNIŻSZE
poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. — Filja ul. Halicka l. 6
Cenniki na łaskawe zażądanie gratis.
Taniej jak w magazynach zagranicznych. Taniej jak w magazynach zagranicznych.

Taniej jak w magazynach zagranicznych.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
P R O M E S Y
do ciągnienia 5. listopada 1896 r.
na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. II. em.
po złr. 1.75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 45.000 złr. w. a.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1621 1—?

OGŁOSZENIE.

Przy kasie oszczędności miasta Podgórza z dniem 1. stycznia 1897 w życie wejść mającej, jest do obsadzenia posada likwidatora-buchaltera w jednej osobie.

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 1200 złr., a względnie wyższa, aż do 1500 złr. przy wybitniejszej kwalifikacji kompetenta

Warunki wymagane:
1) **Nieprzekraczalny wiek lat 40.**
2) **Praktyczne fachowe uzdolnienie.**
3) **Dowody dotychczasowego zajęcia.**

Posada ta przez rok będzie prowizoryczną, a przy objęciu jej obowiązanym będzie kandydat złożyć kaucję do wysokości jednorocznej płacy.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się z odbycia nauk prawniczych i złożenia egzaminów państwowych. Podania należy wnieść do dyrekcji kasy oszczędności w Podgórzu do dnia 15. listopada 1896. **Dyrekcja kasy oszczędności miasta Podgórza.**

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo Congo	1·60 ct.	
„ „ Souchong czarnej	3·—	„
„ „ Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·—	„
„ „ Kaysow czarnej	4·—	„
„ „ Sansinskiej	4·—	„
„ „ wysiewek herbacianych	1·30	„
„ „ „ z najlepszych herbat	1·60	„
„ „ okruchów z herbat	2·—	„

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

L. 3247 2024

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie ck. seminarjum nauczycielskiego w Krośnie rozpisuje się wskutek uchwały rady miejskiej publiczną licytację in minus za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do 20. listopada 1896 do godziny 6 popołudniu do tutejszego Magistratu wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70 096 złr. 48 ct. w. a. wadjum zaś, która ma być do oferty marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej dołączone, wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki budowy mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Magistrat król. wol. miasta.
Krosno dnia 29. października 1896.
Zastępca burmistrza
Stanisław Janik.

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów zaopatrzyłam, obecnie znacznym wyborem modeli eleganckich kapeluszy damskich i dziecięcych, stroików i ryż uzupełniłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa l. 6.

Największy wywóz do Galicji!
Wina Villanyer
własnej uprawy i gwarantowanej jakości

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr, czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.

Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	złr.	2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„	2·80
4 „	Szamorodner	„	4·—
4 „	Tokayer Ausbruch	„	4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„	4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein"	„	4·20
4 „	koniaku w najlepszym gatunku	„	8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Zastępców (chrześcian) przyjmuje się
Korespondencja w polskim języku.
Varadska piwnica
(*Varadische Kellerei*)
w Villany
1—12 (Południowe Węgry). 109

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe *KASZLE FLEGMY BEZSENNOSC*
Paryż, 28, ul.: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbera, Rockera i Krzyżanowskiego.

Amatorom
dobrej KAWY polecam w wielkim wyborze i po najtańszych cenach
Kawy Ceylońskie.
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych **po najniższych cenach.**

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie: ¼ kl. zł

Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółte-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·10
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Drzewo
do robót piłeczkowych
orzechowe, jaworowe, gruszkowe, hebanowe, czereśniowe srebrna olcha, lipowe i dębowe, utrzymuję zawsze na składzie w wielkim wyborze i w różnych wielkościach.
Oprawy do piłeczek
drewniane i stalowe, piłeczki włoskowe angielskie, wzory do robót piłeczkowych monachijskie i włoskie, kompletne kasety, zawierające wszelkie przyrządy do robót piłeczkowych i robót snycerskich „Kerbschnitzerei"
1674 **poleca**
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie
poleca wyrabiane w własnej
Parowej Fabryce pasów maszynowych
odznaczone na Wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych
Pasy maszynowe impregnowane
kitowane i szyte jakoteż **rzemyki do wiązania i szycia pasów.**

Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne, gdyż są impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe; rzemyki niezrównanej dobroci **i po bardzo niskich cenach.** 2008 1—4

Liczne uznania
od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.45	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kettnera.